



EDWARD BENES,
minister spraw zagranicznych Czechosłowacji odbył w Rzymie szereg rozmów z Mussolinim.

DANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JENNY JUGO,
znakomita artystka filmowa odniosła nowy sukces w filmie „Miłosa przygoda”.

R. OK XI

PONIEDZIAŁEK, 18 WRZEŚNIA 1933.

CENA 10 GROSZY

Nr. 260

DWA ZUCHWAŁE WŁAMANIA W ŁÓDZI

Włamywacze w punkcie lekarskim Kasy Chorych przy ul. Starosikawskiej 9 oraz w fabryce sp. akc. „B. Freidenberg” przy ul. Kilińskiego 210

Łódź, 18 września.

(tg) Dzisiejszej nocy dokonano w Łodzi dwu niezwykle zuchwałych włamań. O godz. 2-ej, policjant, pełniący służbę obchodową na ul. Starosikawskiej zauważył że drzwi wejście do 7 punktu kasy chorych są otwarte. Natychmiast, z rewolwerem w rękę w kroczył do środka, słusznie bowiem rozumował, iż w nocy nikt z funkcjonariuszy kasy w ambulatorjum nie przesiaduje.

Już pierwszy rzut oka upewnił go, że w lokalu grasowali włamywacze. — Schowek, w którym znajdowały się pieniądze był rozbity, wszędzie panował chaos. Nikogo jednak na miejscu już nie było.

Posterunkowy zaalarmował natychmiast władze śledcze. Narazie nie zdano ustalić dokładnie co padło łupem

włamywaczy. Stwierdzono tylko brak 300 złotych w schowku, oraz szereg medykamentów i instrumentów. Straty nie zostały dotąd obliczone.

Drugiego włamania dokonano dziś rano w fabryce Sp. Akc. „B. Freidenberg” przy ul. Kilińskiego 210.

Gdy urzędnicy firmy weszli do loka-

lu, zaraz stwierdzili gospodarke włamywaczy. Jak zdołano ustalić, dostali się oni do lokalu od tyłu fabryki, gdzie rozpościera się duże pole. Z tamtej strony złoczyńcy wybili w murze duży otwór, przez który dostali się do środka. Przez ten sam otwór zaczęli wynosić towary. Widocznie zostali po pewnym czasie

przez kogoś sploszeni, albowiem na polu znaleziono część towarów, których nie zdołali ze sobą zabrać w pośpiechu. Straty nie zostały jeszcze ustalone.

W obydwu wypadkach władze śledcze pod kierownictwem nadkomisarza Weyera, wszczęły energiczne dochodzenie.

Krwawa masakra na zabawie

Pod wpływem alkoholu załatwiono ze sobą porachunki osobiste. — Kilkanaście osób pobitych i rannych.

„So jest łobuz, który mnie uwiódł”...

Łódź, 18 września.

(gk) Wczoraj, w godzinach wieczornych doszło w Rudzie Pabjanickiej do krwawej bójkii, w wyniku której kilkanaście osób zostało dotkliwie pobitych i poranionych.

W mieszkaniu Stanisława Reszkego przy ul. Zagłoba 12 odbywała się zabawa, na którą zaproszono wiele osób. Gdy całe towarzystwo było już mocno pijane, nagle doszło do ostrej wymiany słów między gospodarzem Reszkem, a jednym z gości Władysławem Zagajewskim. Zanim zdołano zorientować się w sytuacji, Zagajewski wyciągnął nóż, którym kilkakrotnie ugodził Resz-

kego w twarz i szyję. Gdy żona gospodarza pospieszyła na ratunek napadniętemu, spotkał ją taki sam los.

Widok dwóch pokrwawionych ciał, leżących już na podłodze podzielał pobudzałaco na całe towarzystwo. Goście podzieliili się na dwa obozy, w rezultacie czego doszło do masowej bójkii, podczas której walczący obrzucałi się butelkami, widelcami itd.

Lekarz Kasy Chorych, zastał na „placu boju” kilkanastu rannych. Reszka zbiegła. Najciężej rannych Stanisława Reszke oraz żonę jego odwieziono do szpitala okręgowego Kasy Chorych w Łodzi.

Jak zdołaliśmy ustalić, tło tej niezwykłej masakry przedstawia się następująco:

Przed kilku laty Stanisław Reszke nawiązał miłosny stosunek z pewną mieszkanką Rudy Pabjanickiej. Współżycie ich trwało przed dłuższy czas aż wreszcie nastąpiło zerwanie. W kilka miesięcy po tem Reszke ożenił się a niemal równocześnie wstąpiła w związki małżeńskie uwiędziona przez Reszkego dziewczyna.

Wczoraj na zabawie spotkały się obie pary: małżonkowie Zagajewscy i Reszkowie. Nie wiadomo kto pierwszy wszczął kłótnię, faktem jednak jest, że Zagajewska w pewnej chwili, gdy alkohol poczał już działać — zwróciła się swego męża ze słowami:

— Widzisz to jest ten łobuz, który mnie uwiódł...

Potem widziano obydwu mężczyzn Zagajewskiego i Reszke, kłócących się. W kilka chwil później doszło do krwawego zajścia.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń przez powiatową komendę policji, aresztowany został główny sprawca krwawej masakry, Władysław Zagajewski, zamieszkały na Chojnach (Odyńca nr. 35).

Proces brzeski w Sądzie Najwyższym

Rozprawę wyznaczono na 16 października

Warszawa, 18 września.

Kancelarja Sądu Najwyższego wyznaczyła termin rozpraw kasacyjnej w procesie brzeskim na dzień 16-go października.

Będzie to już druga rozprawa kasacyjna w procesie brzeskim. Jak wiadomo, wyrok w pierwszej instancji, zatwierdzony przez sąd apelacyjny, został zakaszkony do Sądu Najwyższego, który

go uchylił. Druga rozprawa przed sądem apelacyjnym doprowadziła do ponownego zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji.

Ten ostatni wyrok sądu apelacyjnego jest przedmiotem drugiej skargi kasacyjnej, której rozpatrzenie przez sąd najwyższy, nastąpi w dniu 16 października.

Lekarze Kasy Chorych w Łodzi

nie chcą pracować bez umowy zbiorowej

Łódź, 18 września.

(it) Jak się dowiadujemy, dziś odbędzie się posiedzenie zarządu związku za wodowego lekarzy P. P., na którym omawiana będzie dalsza akcja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w Kasie Chor. Jak wiadomo, narazie lekarze otrzymali przedłużenie umowy na 1 miesiąc, stoją oni jednak na stanowisku, iż na dalsze

takie prowizoryczne przedłużenie umowy nie zgodzą się i domagają się będą zawarcia stałej umowy zbiorowej.

Na dzisiejsze posiedzenie przybędzie prawdopodobnie delegat zarządu głównego związku lekarzy z Warszawy, ponieważ zarząd główny zamierza podjąć interwencję w sprawie łódzkiej kasy w ministerstwie opieki społecznej.

Kredyty amerykańskie dla Sowietów

na zakup towarów w Stanach Zjednoczonych

Londyn, 18 września.

„Times” donosi z Nowego Jorku, że „Reconstruction Finance Corporation” udzieli w najbliższym czasie sowieckiemu towarzystwu handlowemu w Stanach Zjednoczonych „Amtorg”, będącemu oficjalną reprezentacją rządu sowieckiego większego kredytu, wahającego się pomiędzy 50 a 75 milionów dolarów.

Kredyt przeznaczony jest na zakupy sowieckie w Ameryce bawełny, stali, miedzi i aluminium i instalacji maszyn.

Warunki mają być korzystne. Chodzi o oprocentowanie, lecz co się tyczy terminu kredytu, to Stany Zjednoczone nie będą w stanie związać się na termin 3 do 4 lat, jak tego żądają Sowiety.

Przyjęcie warunków decydowane jest obecnie w Moskwie. Z kół sowieckich w Londynie informują nieoficjalnie, że proponowane jest oprocentowanie 3 procentowe, na kredyt częściowo 9-miesięczny a częściowo 2-letni.

Gubernator Buenos Aires

ostrzeliwany w pociągu

Buenos Aires, 18 września.

Pociąg wiozący gubernatora prowincji z Buenos Aires był ostrzeliwany w drodze powrotnej z Loso, dokąd gubernator udał się, aby złożyć hołd pamięci b. prezydenta Iriburu. Jeden z podróżnych został ranny.

Nowe aresztowania dyrektorów rozgłośni w Niemczech

Berlin, 18 września.

Osadzeni w obozie koncentracyjnym b. dyrektorzy rozgłośni berlińskiej Magnus, Flesch i Braun przewiezieni zostali do więzienia śledczego w Berlinie.

Wszyscy oskarżeni są o dokonanie sprzeniewierzeń łącznie z b. dyrektorem rozgłośni berlińskiej prof. Kneknopfke, który, jak wiadomo, popełnił ostatnio samobójstwo.

Aresztowano równocześnie trzech byłych dyrektorów rozgłośni śląskiej.

Węgry pragną zblżenia z Francją

Budapeszt, 18 września.

„Aster Lloyd” zamieszcza wywiad z węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kanya, który oświadczył, że rokowania jego z Paul - Boncour'em dotyczyły przedewszystkiem zagadnienia naddunajskiego.

Rząd francuski — oświadczył minister — przywiązuje wielką wagę do tego, aby ruch handlowy w basenie nad dunajskim rozwijał się jaknajintensywniej. Przedstawiłem Paul - Boncour'owi — oświadczył Kanya — te zasadnicze postulaty, bez których uwzględnienia nie można osiągnąć praktycznych rezultatów na terenie reorganizacji gospodarczej.

Wymiana poglądów — zakończył swój wywiad minister — miała charakter jaknajbardziej serdeczny.

Paryż, 18 września.

Omawiając pobyt ministra Kanyi w Paryżu „L Journal” pisze: Jest zupełnie pewnym, że podczas rozmów nie była poruszona żadna sprawa polityczna. „Petit Parisien” aprobuje zasadę układów bilateralnych, stwierdzając, iż rozmowy paryskie przyczyniły się do utrwalenia przyjaznych stosunków pomiędzy Francją a Węgrami i znajdują niewątpliwie swój wyraz w sprawach związanych z odbudową ekonomiczną Europy Środkowej.

Prom zderzył się z parowcem

Sztokholm, 18 września.

Prom parowy, kursujący między Malmoe a Kopenhagą zderzył się z parowcem norweskim. 50 osób zostało rannych. Wypadków śmiertelnych nie było.

Napływ kapitałów do Francji

Paryż, 18 września.

W ostatnich czasach zaznaczył się silny napływ obcych kapitałów do Francji spowodowany mocną pozycją franka.

„Matin” oblicza na 3 miliardy franków sumę kapitałów zagranicznych, jakie schroniły się ostatnio we Francji.

Woronow nie odmładza już ludzi

Znakomity profesor pracuje obecnie nad wykryciem bakterji raka

(sh) Przed kilku dniami znany profesor dr. Woronow, zaprosił dziennikarzy do swego laboratorium, celem zaznajomienia ich z najnowszymi swymi zdobyczami. Oto jak jeden z dziennikarzy opisuje swoją wizytę u dr. Woronowa.

— Woronow posiada w Mentonie olbrzymią fermę, w której przebywa kilkadziesiąt małp i psów. Już na samym wstępie, farma dr. Woronowa przypomina tajemniczą wyspę z filmu p. t. „Dr. Morreau”. Kilkadziesiąt tajemniczych postaci snuje się w zaroślach, wydając jakieś nieartykułowane dźwięki. Cała farma otoczona jest wysokimi sztachetami, które absolutnie uniemożliwiają ucieczkę tych zwierząt.

Jak się okazuje, na farmie znajduje się 67 małp, przyczem część z nich przysłała na świat w niewoli. Małpy prawie nigdy w niewoli się nie rozmnażają, a przyjdzie ich na świat na farmie Woronowa, należy tłumaczyć tem, że cieszą się one absolutną swobodą i niewoli prawie nie odczuwają.

— Czy małpy te służą do odmładzania ludzi? — zapytał jeden z dziennikarzy.

— Bynajmniej — odpowiada Woronow. — Obecnie zarzuciłem prawie całkowicie studia nad odmładzaniem, a zainteresowałem się inną dziedziną medycyny. Chcę znaleźć niezawodny środek przeciw chorobie raka. Trzeba bowiem wiedzieć, że dotychczas żaden środek nie jest jeszcze skuteczny na tę chorobę.

W Stanach Zjednoczonych zjawił się niedawno również pewien lekarz, który twierdził, że leczy skutecznie raka. Jak się później okazało, lekarz ten wmałwiał zdrowym ludziom, że są chorzy i później rzekomo ich leczył. — Gdy później pacjenci dowiedzieli się o tem, zlinczowali niesumiennego lekarza.

Obecnie staram się znaleźć odpowiednie lekarstwo na raka, jednak rezultaty badań nie mogę jeszcze zdradzić. Obecnie wszystkie moje małpy przebywają na farmie, są zarażone rakami. Wprawdzie nie udało mi się jeszcze wy-

kryć zarazka raka, do czego zmierzają wszyscy uczeni, jednak zdołałem ustalić, w jakich warunkach organizm jest najbardziej podatny do powstania raka.

— A czy sprawą odmładzania pan profesor wogóle się więcej nie zajmuje?

— Mężczyzn już więcej nie odmładzam — odpowiada dr. Woronow — i wogóle nie używam do tego celu małpich

jąder. Odmładzanie mężczyzn jest w praktyce trudne do przeprowadzenia i daje mało widoczne rezultaty. Natomiast o wiele podatniejsze do operacji odmładzających są kobiety. Wystarczy przeszczepić im tylko część pewnej tkanki, a już po krótkim czasie można stwierdzić znaczną poprawę w ogólnym stanie kobiety.

Twórca filmów marionetkowych,

Polak Starewicz udziela swemu najmniejszemu studiu na świecie

Wcale prawie nieznanemu u nas rodak nasz Władysław Starewicz należy do najpopularniejszych postaci w europejskim świecie filmowym i artystycznym wogóle. Jest on jedynym na świecie twórcą filmów, w których wszystkie role grają marionetki.

Władysław Starewicz urodził się w Warszawie. Przez pewien czas był dyrektorem muzeum przyrodniczego w Kownie. Doświadczenie, które tu zdobył, użył potem w filmach marionetkowych, w których grają i żyją mrówki, świerszcze, motyle, chrabaszczki, wreszcie ptactwo wszelakie, a nawet rośliny. Na dwa lata przed wybuchem wojny światowej przeniósł się Starewicz do Moskwy i tu pracował czynnie przy produkcji filmowej, reżyserując szereg filmów, między innymi z Iwanem Mozzuchinem.

W roku 1920 Starewicz przeniósł się do Paryża. Halaśliwy zgłębienie wielkomięśni nie odpowiadał mu i wkrótce osiadł, tym razem już na stałe w zacisznej willi podparyskiej w Fontenay - sous - Bois. Tu założył sobie małe studio (najmniejsze studio na świecie), w którym zaczął tworzyć fantastyczne bajki filmowe, które przyniosły mu sławę i majątek.

Technika zdjęć jest dość podobna do techniki filmów rysunkowych, ale wymaga o wiele więcej cierpliwości i uwagi, o

wiele więcej wysiłku i skupienia artystycznego.

Mimikę uzyskuje Starewicz zapomocą niezliczonej ilości masek z plasteliny. Każdy ruch, mrugnięcie, czy poruszenie krótkolwiek częścią ciała wymaga oddzielnego zdjęcia. W przeciągu dwóch godzin Starewicz nakręca zaledwie 2 metry taśmy filmowej, o ile ma przed sobą tylko jedną marionetkę. Gdy zaś ma sfo fotografować 2 figurki, to nakręca nie więcej, jak jeden metr.

Starewicz jest w jednej osobie i reżyserem i scenarzystą, i dekoratorem i operatorem. Lalki i figurki tworzy jego córka, Nina, która niekiedy bierze również udział w filmach, jako jedyny żywy człowiek „zespołu”.

Najslawniejszy z filmów Starewicza „Konik polny” i „Mrówka” uzyskał przed czterema laty wielką nagrodę w New Yorku na konkursie najpiękniejszego filmu krótkometrażowego. Inne jego słynne filmy to: „Słowik”, „Magiczny zegar”, „Mała parada”, „Zaczarowany las”. Wszystkie te filmy, to arcydzieła smaku subtelności, polotu, odwrotu i fantazji.

Obecnie Starewicz udziela swemu małemu studiu i nosi się z zamiarem wyprodukowania całego szeregu dźwiękowych filmów marionetkowych. Na pierwszy ogień ma pójść „Reinecke Lis”, przeobrażenie z Goethego.

Niesamowite obyczaje w Chinach

Chińczycy są uprzejmi, aż do przesady

Obyczaje chińskie są tak dziwaczne i inne od naszych, że wprawiają niejednokrotnie Europejczyka w zdumienie. I tak np. opowiadając o śmierci matki lub ukochanej, chińczyk jest bardzo wesoły i śmieje się serdecznie.

Nie jest to jednak brak serca, a po prostu nadmiar uprzejmości wschodniej wobec gości. Chińczyk bowiem wychodzi z założenia, że jego sprawy osobiste są tak małej wagi, iż nie mogą nikogo obchodzić.

Dobrze wychowany gospodarz obowiązany jest poniżać siebie wobec swego rozmówcy. O synach, z których jest zresztą niezmiernie dumny, nie mówi inaczej, jak o „głupich prosiakach”.

Sposób witania się jest w Krainie Żółtego Smoka również bardzo oryginalny. Pozdrawiając wstępującego w jego progi gościa chińczyk nakłada przedtem czapkę na głowę i ścisną własne dłonie.

Z dumą pokazuje przybywaczom kilka grubych desek przeznaczonych w przyszłości na... trumny dla niego. To kochające dzieci kupiły ojcu ten miły prezent.

Przy spotkaniu znajomego na ulicy używa się innych wyrażań niż w Europie. Zamiast naszego ogólnie przysłętego: „Jak ci się powodzi?” — Chińczyk zwraca się z następującym zapytaniem do spotkanego przyjaciela: „Czy już jadłeś swój ryż?” Odcinając zaś zamiast dowidzenia mówi: „Chodź powoli”.

Chcąc sprawić komplement młodej damie zwraca się do niej żółtolicy elegant z zapewnieniem że wygląda na co najmniej sto lat. Ma to znaczyć, że dana osoba, aczkolwiek młoda, posiada mądrość i doświadczenie sędziwej matrony.

Europejcykowi nie wolno natomiast powiedzieć ani słowa na temat dobrego wyglądu jakiegoś młodego chińczyka. Jeśli bowiem młodego zachoruje przypadkiem, przesadny ojciec mimo akademickiego, niekiedy wykształcenia gotów jest przypisać winę „zamorskiemu diabłu”.



W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ.

Czy mąż może przebaczyć żonie zamach na jego życie?..

Sprawa Teodozji Dmitrjewej o usiłowanie otrucia męża

Sala Izumskiego Sądu Okręgowego zaludniona do ostatniego kąta. Atmosfera naelektryzowana. Wieczór dn. 26 lipca 1884 roku. Pała się wielkie lampy. Sędziowie koronni i przysięgli wpili z uwagą oczy w świadków, — słuchają.

Odbyna się właśnie konfrontacja dwóch głównych świadków. Jeden to doktor Moskałow — barczysty, głowa lwia, w siwych kudłach. Drugi — chudy, wysoki, kupiec kolonialny. Dmitrjew, sympatyczny niebieskooki blondyn — ten, który podług aktu oskarżenia, o mało nie padł ofiarą zamachu na jego życie. Spogląda od czasu do czasu na podsadną, śliczną filigranową rudowłosą kobiecinę, której twarz zdaje się uświeconiem dobroci anielskiej. Jest to jego żona — domniemana trucicielka. Kiwa głową radośnie przy każdym zdaniu męża. Natomiast chwilami na twarz jej występuje rumieniec, kiedy coś urazi ją w zeznaniach Moskałowa, oraz innych nieprzyjaznych dla niej świadków. Na ówczas jej niewinne oczy bądź mrużą się pogarda, polyskując złośliwie, bądź gotowe są — wbrew swojej anielskości — splorunować i spopielić zburzeniem świadka.

Zdarzało się podczas tej sesji, trwającej od rana, że zrywała się nagle z miejsca, krzycząc: „on źle!.. jak można tego słuchać! Wybuchła chwilami spazmatycznym płaczem, lżyła świadków. Teraz milczy — hamuje się, albowiem przewodniczący zagroził jej, że jeżeli jeszcze raz to się powtórzy, każe ją wyprowadzić i sprawa będzie się to-

czyć bez niej. Uspokoił ją także prośba jej obrońca, genialny adwokat Plewako. Jest teraz przynajmniej napozór, spokojna. Tylko wpija paznokcie delikatnych rączek w drewnianą barjerę przed swoją ławą..

Moskałow jest czerwony z ogniem. Dmitrjew z gniewu błądy. Obaj świadkowie niemal się kłócą. Mąż rzuca doktorowi ostre słowa: „Pan kłamie!”

Doktor zwraca się do sądu: „Proszę mnie osłonić..” Przewodniczący upomina Dmitrjewa: „Tak mówić nie wolno.. Już skazałem świadka na grzywnę: sto rubli!” — jeżeli świadek się nie uspokoi, podwoję grzywnę.

— Obstać przy swoim zeznaniu! — już ochryplym głosem krzyczy doktor.

— I ja przy moim! — znekany surowością sądu odpowiada skromny urzędnik pocztowy.

I spogląda z nienawiścią na doktora, dodając:

— Tu nie chodzi o ruble, choć nie mam ich do zbytku, ale... o moją żonę — o mnie... o nasze szczęście!..

— A mnie o prawdę! — powiada doktor.

— I mnie... i mnie! — mówi błądy urzędnik.

I w oczach błyskają mu łzy.. Rudowłosa piękność cicho płacze, zaciskając usta chusteczka.

— Niech pan powtórzy raz jeszcze swoje zeznanie — zwraca się przewodniczący do Moskałowa, a pan niech słucha. — Zwrot w stronę Dmitrjewa — i niech powie sądowi przysięgłych, co

właściwie uważa pan za nieprawdę.

— Zaraz..

— Nie! potem... niech pan nie przerywa, bo przez te krzyki pańskie sprawa się przedłuża i nie można zrozumieć o co panu chodzi.. Bo właściwie wszystko jest jasne. — Wszystko jest ciemne!

— No! to się zobaczy... A i pan, doktorze, zechciej zeznawać spokojnie!

— Kiedy tutaj hańbią mój honor... podają w wątpliwość moją prawdziwość.

— Trudno!.. Świadek winien panować nad sobą. W każdym razie — krzyk nic nie wyjaśni.. Będę zmuszony i pana skazać na grzywnę..

Wyraźny — niechętny szmer śród publiczności. Doktor Moskałow jest szanowanym w mieście lekarzem. Prezes dzwoni, grozi oczyszczeniem sali. Zresztą taki szmer — bodaj większy — rozległ się, kiedy prezes zagroził podsądnej wyprawdzeniem z sali, oraz wówczas, gdy skazał Dmitrjewa na grzywnę.

Rzecz polegała na tem, co następuje:

Moskałow leczył chorego Dmitrjewa. Już nastąpiła poprawa, gdy nagle zaszyły w organizmie pacjenta niepojęte zmiany — choroba przyjęła charakter groźny. Niezrozumiałe ataki cierpień żołądkowych powtarzały się właśnie po dawkach lekarstwa, które przepisywał lekarz i które nie powinno było wywoływać podejrzanym objawów — plam na całym ciele.

Lekarz prosił żony chorego i jego teściową Krikunową o zachowanie dla zbadania ekskrementów — życzenie to nie zostało spełnione, ale odtąd nastąpiła znowu poprawa. Moskałow naówczas wpadł na myśl, iż obie pielęgniarki — żona i teściowa — usiłowały zgładzić Dmitrjewa.

Kategorycznie stwierdzał świadek

przed sądem, pod przysięgą, że nacisnął obie kobiety, wyrażając im wprost w oczy podejrzenie, iż w lekarstwie podawały choremu truciznę. — że przestraszyły się jego odkryciem i we łzach błagały go, iżby nic nie mówił Dmitrjewowi i o całej sprawie zamilczał.

Na to nie pozwoliło mu sumienie. Reksuwalescentowi, jeszcze nie opuszczającemu łóżka zakomunikował straszliwe odkrycie. Oburzony mąż i zięć opisał szczegółowo przebieg swojej choroby z dodatkiem komentarza o scysjach domowych z żoną na tle zazdrości, oraz skarg małżonki, że nie dba dostatecznie o zapewnienie jej wygod, rozrywek, strojów; stwierdził, że w tych scysjach teściowa stawała zawsze po stronie swojej córki, wyrzucając mu, że śmiał zawrócić jej głowę, choć był tylko niemłodym i skąpym kupczykiem, który zawiązał los jej jedynaczce, mogącej dzięki swojej piękności stworzyć sobie świetniejszą karierę!

Moskałow złożył władzom śledczym ten dokument, dodawszy ze swojej strony rzeczowe wyjaśnienie objawów choroby swego pacjenta — (zadanie trucizny), donosił zarazem o przyznaniu się przed nim obu kobiet do winy. Wezwane przez urząd śledczy obie kobiety zaprzeczyły, iżby czyniły Moskałowowi jakiegokolwiek wyznania.

Sprawa poszła dziwnie krętą drogą. Teściowa niedoszłej ofiary, Krikunowa w liście do prokuratora oświadczyła, że prawda jest, iż postanowiła uwolnić córkę od starszego i dokuczliwego męża i zapewnić jej rychły spadek po nim; wszelako przedsięwzięła sobie otruć Dmitrjewa, bez wiedzy córki, a natomiast z pomocą dr. Moskałowa, który udzielił jej rad i trucizny.

(Dokończenie nastąpi)

Manja „szydełkowania” w Łodzi

Więcej jest kobiet, trudniących się wyrobem pulowerów, niż osób reflektujących na nie Rzemieślnicy zapowiadają w tej sprawie protest

Łódź, 18 września. (ak.) — Gdy wszechwładny kryzys spowodował w naszym mieście wielką falę redukcji — z poszczególnych firm, fabryk itp. zwolniono wiele łodzianek, które dotychczas pracowały w charakterze buchalterek, biuralistek, robotnic, ekspedjentek itd. Zredukowane pracownice poczęły na gwałt szukać jakiejś pracy zarobkowej poza domem, ale gdy okazało się, że wszędzie jest pełno i brak jest wolnych zajęć — łodzianki wzięły się do pracy „domowej”, która — jak się okazało — często pociąga jeszcze lepiej, niż praca w biurze, czy fabryce.

Przed mniej więcej dwoma laty nastąpiła w Łodzi manja fabrykowania pulowerów, swetrów itp. z barwnej włóczki systemem ręcznym, lub też na drutach. Pulowery te cieszyły się wielkim powodzeniem i wielu było na nie reflektantów. Wełna była niedroga, a że za robotę brało się jakie 20 a nawet do 30 złotych — wiele łodzianek zarabiała na tem całkiem nieźle.

„Dobry przykład” znajduje rychło wielu naśladowców. Gdy panie nasze zorientowały się w sytuacji i wykalkulowały, że wyrób pulowerów to rzeczywiście dobry i intratny interes — liczba „fabrykantek” wzrosła w krótkim stosunkowo okresie bardzo znacznie.

Pierwszym następstwem tej konkurencji był fakt, iż ceny za pulowery, wykonywane ręcznie bardzo spadły.

Wiele bardziej pomysłowych łodzianek, które posiadały więcej zamówień na robotę przyjsły sobie do pomocy „młodsze”, którym powierza się łatwiejszą robotę jak robienie rekawów, pasków, szycie itp. Tak więc w wielu mieszkaniach powstawały pewnego rodzaju warsztaty rzemieślnicze, w których przyjmowało się i fabrykowało pulowery detalicznie i en gros.

Poza robotami na „obstalunek” i na „miarę” łodzianki wzięły się do sprzedaży pulowerów do sklepów. Jasnym jest, że sprzedanie pulovera z pierwszej ręki o wiele bardziej pociąga, niż dzielenie zarobkiem z właścicielem sklepu, który ze swej strony nie może zagwarantować zbyt wielkich udziałów.

Wszystko to razem wzięte spowodowało, że obecnie ceny za robotę włóczkową spadły do minimum. Dość powiedzieć, że przeciętna cena, pobierana za wyrób swetra, czy pulovera (oczywiście zależy, czy ma być pulover z rekawami, czy bezrekawnik) — waha się w granicach od 5—8 złotych. Wiele jest wypadków, gdy bierze się za bądź co bądź wyczerpującą pracę zaledwie trzy złote...

SENSACYJNY KONKURS TEATRALNY W ŁODZI

Cała Łódź została zelektryzowana wiadomością o konkursie gry scenicznej, który odbywać się będzie w gmachu teatru „Kameralnego” przy ul. Traugutta 1, od dnia 22-go września br.

Oto garść szczegółów z tego oryginalnego konkursu. Brać udział mogą w nim wszyscy, którzy mają talent i chcieliby się popisać przed szeroka publicznością teatralną Łodzi. Kandydatki i kandydaci powinni się zgłaszać codziennie od 12—2 i od 5—7.30 do kancelarii teatru „Kameralnego”.

Zakres konkursu przedstawia się imponująco, a mianowicie: piosenki, pieśni, recytacje, mimika, monologi, skecze, parodie, tańce muzyka i t. p. Na konkursie tym nie powinno zabraknąć nikogo, kto — czuje powołanie do sceny, a nie miał do tej pory sposobności — publicznego wystąpienia.

Atrakcją konkursu są cenne nagrody. Wobec znacznej ilości zgłoszeń dyrekcja ustaliła ostateczny termin dla amatorów, pragnących brać udział w konkursie do dnia 21 września.

Bliższe szczegóły w dniach najbliższych.

Wskutek wielkiej konkurencji w tej dziedzinie równocześnie wraz z cenami zmniejszył się popyt na robotę włóczkową. Manja szydełkowania ogarnięte zostały wszystkie niemal łodzianki. Każda kobieta niezależnie od sfery, z jakiej się rekrutuje uważa za swój obowiązek zrobić przynajmniej kilka pulowerów, najrozmaitszych gatunków: krzyżkowych, szydełkowych, pajakowych itp. Tak więc wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że więcej jest łodzianek, fabrykujących pulowery i swetry niż osób reflektujących na nie!

Przeciwko temu wzniesli protest nasi rzemieślnicy, którzy wychodząc z założenia, że wyrób pulowerów robi im wielką konkurencję — zapowiedzieli szeroką akcję, mającą na celu przeciwdziałanie temu — ich zdaniem — chałupnictwu.

Organizacje rzemieślnicze podają fakt, że łodzianki zatrudniają przy fabrykacji pulowerów pracownice, że prowadzą nielegalnie warsztaty, nie posiadając na nie pozwolenia. Dalej właścicielki tych „warsztatów” nie opłacają żadnych świadczeń i podatków, a więc mogą za tę samą pracę, co wykonywują ją rzemieślnicy pobierać znacznie niższe ceny.

Narazie sprzeciw rzemieślników ogranicza się do ogłoszenia protestu, jak się jednak dowiadujemy organizacje rzemieślnicze zamierzają w tej sprawie wszcząć energiczną akcję.

Z wozu wpadła pod tramwaj

Tragiczny wypadek na szosie pod Suszynem

Łódź, 18 września. (ig) Dziś w nocy, na drodze Tuszyn—Łódź, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Na wozie, zdążającym do Łodzi, znajdowało się kilka osób, między innymi 13-letnia Janina Pacies, z Niv Stokowskich, pow. piotrkowskiego.

W pewnej chwili na wóz najechał tramwaj tuszyński. Jak się okazało, woźnica zdrzemnął się i nie słyszał dzwonek alarmowych.

Skutki zderzenia były fatalne. Wszyscy, znajdujący się na wozie, wylecieli na bruk, odnosząc dotkliwe potłuczenia. Natomiast dziewczynka wypadła tak nie szczęśliwie, że potoczyła się pod tramwaj. Uległa ona złamaniu uda i czoła, zmiążdżeniu stopy oraz koła odcięciu jej cztery palce u nogi.

W stanie b. groźnym przewieziono ją do szpitala Anny Marji w Łodzi.

Oszust wyludził tysiąc złotych

pod pretekstem wyrobienia emerytury po zmarłym urzędniku

Warszawa, 18 września. (Cz) Wanda Kondrasowa (Dzielnia 93) została oszukana przez Jana Heinricha (Plac Trzech Krzyży 13). Heinrich wpoił jej, że może wyrobić emeryturę po zmarłym jej kuzynie, urzędniku państwowym.

Kondrasowa uwierzyła mu i dała —

Zamordował nożem rywala

Krwawy finał walki o kobietę

Augustynów, 18 września. W dniu wczorajszym osada Sopotkinie, powiatu augustowskiego była terenem krwawej rozprawy, wynikłej na tle zazdrości o kobietę.

Niejaki Horoszko Konstanty, nie

mogąc znieść porażki miłosnej, pchnął nożem szczęśliwego swego rywala, Władysława Radziwiłko.

W drodze do szpitala Radziwiłko zmarł. Horoszko został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Zwyrodnialec zniewolił umysłowo-chorą

Proces przy drzwiach zamkniętych

Kraków, 18 września. Przed wojskowym sądem okręgowym w Krakowie stanął 23-letni strzelec 75 p. p. Piotr Perdon, oskarżony o to, że w dniu 16 czerwca rb. na drodze między wsią Rokosowa a pobliskim miasteczkiem Korcem zniewolił Zofję Gronowską, umysłowo chorą.

Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych trybunał pod

przewodnictwem majora dr. Wiśniewskiego zasądził oskarżonego na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Oskarżenie popierał dr. kpt. Hebrowski, bronił adw. dr. Biernbaum.

Wyrok w tej sprawie jest wielce znamienny, ponieważ sąd orzekł, że dopuszczenie się czynów nierządnych na osobie nierozwiniętej umysłowo jest, nawet za jej zgodą, przestępstwem.

„Zmienił” granice państwa

Zaborczy pijak stanął przed sądem

Tarn. Góry, 18 września. W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Tarn. Górach odbyła się niecodzienna rozprawa sądowa.

Na ławie oskarżonych zasiadł Ignac Machon. Machon podpisywając sobie, wpadł w wojowniczy nastrój, udał się nad granicę, i przesuwał kamień graniczny o jeden metr w stronę Niemiec. Władze polskie nie zgodziły się jednak na taki system powiększania obszaru naszego państwa i pociągnęły zaborczego Machona do odpowiedzialności. Na sprawie tłumaczył się Machon, że był zupełnie pijany.

Obrońca prywatny-oszustem

Gniezno, 18 września.

Przed sądem okręgowym w Gnieźnie toczyła się rozprawa przeciwko 38-letniemu Franciszkowi Radmanowi, obrońcy prywatnemu, oskarżonemu o oszukiwanie niezamożnych przy zawieraniu kontraktów sprzedaży - kupna itd. Suma oszustwa wynosi 4000 zł.

W gmachu teatru „Kameralnego”

Traugutta 1 od dnia 22 września i dni następnych odbędzie się

Pierwszy Oryginalny Konkurs Gry Scenicznej i Rewjowej

Z CENNEMI NAGRODAMI: SENSACJA WARSZAWY!!

SENSACJA WARSZAWY!!

UWAGA!! Osoby pragnące brać udział w konkursie, mogą się zgłaszać do dnia 21 września w kancelarii Teatru — codziennie od 12—2 i od 5—7.30 wieczór. 90—1

Pobita prostytutka i pogryziony amant

Łódź, 18 września.

(ig) Dziś, o godz. 6 rano pogotowie ratunkowe wezwane zostało na ul. Wólczczańską 33, do mieszkania Wilhelma Augusta, z zawodu malarza. Lekarz pogotowia zastał na miejscu dotkliwie pobitą i poturbowaną prostytutkę 19-letnią Stefanię Rosiak, oraz właściciela mieszkania, pogryzionego w fatalny sposób.

Jak się okazało, malarz sprowadził do siebie Rosiakównę na noc. Nad ranem do szła między nimi z nieznanego powodu do kłótni. Od słowa do słowa, doszło do zaciętej bójki, w czasie której August zbił niemiłosiernie młodą kobietę, która go wzamian dotkliwie pogryzła. Oboje opatrzył lekarz pogotowia

Grypa w Łodzi

Łódź, 18 września.

(it) Jak się dowiadujemy, w Łodzi wybuchła w ostatnich dniach epidemia grypy. Lekarze tłumaczą to nagłymi zmianami pogody.

W obecnym swym przebiegu grypa nie ma jednak charakteru złośliwego. Przebiega przy stosunkowo niewysokiej temperaturze. Ponieważ pociąga ona za sobą komplikacje, należy się wystrzegać powtórnego przeziębienia.

Epidemia grypy ma w Łodzi duże nasilenie.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI (SCALA), Śródmiejska 15.

Tylko dziś i jutro pozostaje okazja do prawdziwej uczy artystycznej na przedstawieniu komedji M. Hemara (granej po raz pierwszy w Polsce), w której prawdziwy koncert gry dają Maria Modzelewska, Stefan Jaracz, Marja Dębowska i Zygmunt Chmielowski, stwarzając niezwykłe kreacje.

Kasa teatralna w obniżeniu.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym i następnych o godz. 8.15 wieczorem w dalszym ciągu przepiękna operetka w 3 aktach p. t. „Polek aKrew” w reżyserji M. Domoślawskiego. W rolach głównych: Majchrzakówna - Busiakiewicz, Kamińska, Leonowicz, Orlińska, Domoślawski Malinowski, Suwałski, Wojciechowski i inni.

Ceny miejsc b. niskie. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11—2 i od 6 wiecz. — Przedprzedaż biletów uskutecznia P. B. P. „Orbis”, ul. Piotrkowska 65.

Wilno, 18 września.

Z pogranicza donoszą, iż w rejonie Oran litewskich, patrol litewskiej straży granicznej, ujął trzech przemytników, którzy z towarem usiłovali przedostać się na teren Polski.

W czasie odprowadzania do strażnicy, jeden z przemytników błyskawicznie pchnął dwóch żołnierzy i rzucił się do ucieczki. Mimo pościgu i użycia broni, przemytnik pod gradem kul, rzucił się do Mereczanki i szczęśliwie przedostał się na teren polski.

W czasie procesu wyszło na jaw, że Radman ma na sumieniu znacznie więcej podobnych spraw i był 7 razy karany za oszustwa.

Sąd skazał Radmana na półtora roku więzienia. Aresztowano go na sali sądowej i odprowadzono do więzienia.

Minjatury

Uśmiechnij się!

Kon przyszedł do jednego ze swych dłużników.

— No, panie Mayer... Jak długo jeszcze będzie czekał na te 100 złotych?..

— Bo ja wiem?... Czy ja jestem prorok? — odpowiada Mayer.

— Co znaczy prorok?... Ja się pytam pana po ludzku: — kiedy mi pan zwróci te 100 złotych?..

— Nie wiem... Złamał pan ręce i nogi i nie zwracaj mi pan głowy!

Kon zerwał się, jak oparzony:

— Co?... Jeszcze mnie pan będzie wyzywał... Jak pan śmie?... Ja pana podam do sądu, ja panu komornika przysię, ja pana nauczę za tę obrazę!..

— Czego się pan denerwuje?... — odpowiada spokojnie Mayer. — Czem ja pana obraziłem?... To przecie tylko tak się mówi, bo ani pan nie pójdzie zaraz złamać rąk i nóg, ani ja panu nie zapłacę tych 100 złotych..

W piątej klasie loterii państwowej lokaj barona von Szopenfeldzińskiego wygrał gotówką 300.000 złotych. Udał się więc do swego chlebodawcy, podziękował za służbę i rzekł:

— No, teraz, panie baronie, będę zmuszony pana opuścić... Wygrałem tyle forsy, że mogę się już utrzymać bez ciężkiej pracy..

A pan baron zamyslił się, poskrobał się w głowę i odparł:

— To wiesz co?... Możebyś ja tak poszedł teraz do ciebie na służbę?

Antoni Ciupajło nie grzeszy zbytnią czystością. Szczególnie znęca się pod tym względem nad swymi nogami. Nie myje ich prosto od szeregu lat.

Wczoraj pan Antoni Ciupajło wstąpił do sklepu, by kupić parę butów. Sprzedawca sam mu przymierzył. Ciupajło przeszedł się kilka razy po sklepie i rzekł:

—ładne buty, owszem, ale trochę za ciasne..

— Nie szkodzi — odparł sprzedawca — jak pan umyje nogi, to te buty będą aż za luźne..

Dwóch dozorców stoi przed bramą i snuje plany na temat przyszłości.

— Jabych chciał zostać gospodarzem.. — powiada pierwszy. — Bo przecie taki gospodarz ma świetne zarobki.. Nie robi, tylko mu forsa sama do kieszeni wpada..

— A jaś... — odpowiada drugi. — Ale ja tobych chciał być lepiej królem.. Jako król, bracie, zarabiałbym więcej, niż każdy inny król..

— Dlaczego?... —

— Ano, bo miałbym przecie pensję króla i moją tygodniówkę!

Nie dawać lekkomyślnie kaucyj!

Oszuści nabierają w ten sposób lekkomyślnych poszukiwaczy posad.

Coraz częściej zdarzają się wypadki, iż osoby, starające się o posadę, składają kaucję lub udzielają pożyczek nieznanym osobom rzekomo w celu otrzymania zajęcia

i nie uzyskawszy żadnej pracy, tracą w ten sposób pieniądze.

Stało się to już do pewnego stopnia procederem, iż zawodowi

oszuści nabierają w ten sposób łatwomierne osoby,

gotowe dla otrzymania zarobku sprzedać nawet ostatnie graty, by zaspokoić wszystkie żądania rzekomego pracodawcy.

Pobieranie kaucji od pracowników dozwolone jest według przepisów tylko wtedy, o ile ma ona służyć jako zabezpieczenie ewentualnych strat, powstałych z winy pracownika. Jeżeli więc, dajmy na to, ktoś angażuje inkasenta i chce się zabezpieczyć od ewentualnych sprzeniewierzeń ze strony nowozaażowanego pracownika, może pobrać od niego kaucję, ale i wtedy

nie wolno mu tej kaucji trzymać u siebie, lecz musi ją w myśl odpowiednich przepisów złożyć w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rol-

nym lub Komunalnej Kasie Oszczędności.

Żaden z tych banków nie ma prawa wydać kaucji bez zgody pracodawcy, a jeżeli pracownik został wymówiony, wówczas pracodawca winien zawiadomić odnośny bank, że kaucja jest już wolna i pracownik może ją sobie całkowicie odebrać. O ile pracodawca rości sobie jakieś pretensje do pracownika po zwolnieniu,

może nakazać wstrzymanie kaucji do uzyskania ewentualnego wyroku sądowego.

Takie są przepisy w sprawie pobierania i wydawania kaucji w Polsce. Przepisy te ważne są już od sześciu lat. Ci, którzy się do nich nie stosują, karani są przez sądy bardzo surowo, albowiem grzywną do tysiąca złotych i aresztem do dwóch tygodni. W wypadku powtórnego niestosowania się do tych przepisów grozi bezwzględny czterotygodniowy areszt.

Pracodawcy powinni więc o tem pamiętać i nie nadużywać zwyczaju pobierania kaucji, pracownicy zaś niechaj pamiętają o tych przepisach i niechaj nie dają się oszukać!

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 18 września 1933 r.

- 11.55—11.58: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Torunia.
- 12.05—12.25: Muzyka lekka z płyt gramofon.
- 12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.
- 12.35—12.55: D. c. muzyki z płyt.
- 12.55—13.00: Dziennik Południowy.
- 17.00—17.15: Odczyt aktualny.
- 13.00—14.55: Przerwa.
- 14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwie komunikaty łódzkie.
- 16.00—17.00: Muzyka popularna z płyt.
- 17.00—17.15: Pogodanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roquigny.
- 17.15—18.15: Koncert kameralny. Wykonawcy: Jadwiga Zalewska (fort.), Zofja Oseendowska (skrzypce).
- 18.15—18.35: Odczyt (z cyklu „Zagadnienia Gospodarcze”) p. t. „Nowe posunięcia w naszej polityce eksportowej” wygl. p. Jerzy Bolmich.
- 18.35—18.45: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia”.
- 18.45—18.55: Przemówienie o Pożyczce Narodowej.
- 18.55—19.20: Audycja żołniersko-strzelecka.
- 19.20—19.35: Rozmaitości.
- 19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.

- 19.40—19.55: Feljton literacki p. t. „Zagadnienie Filisterstwa” — wygl. p. Karol Irzykowski. (Na ile powieści M. Dąbrowskiej „Dnie i Noce”).
- 20.00—22.30: Operetka Lehara „Fryderyka”. W przerwie 1-szej Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi. W przerwie 2-giej Dziennik Wieczorny.
- 22.30—22.40: Wiadomości sportowe.
- 22.40—22.45: Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i komunikat policyjny.
- 22.45—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 17.25. MOSKWA (Dośw.). „Carmen”, op. Bizeta. Tr. z Teatru Wielkiego.
- 20.00. LONDYN REGIONAL. Wieczór wagnerowski. Tr. z Queen's Hallu.
- 20.05. LANGENBERG. Koncert symf.
- 20.45. BARI. „Maggiolata Veneziana”, opera Selvaggięgo.
- 21.30. BUDAPEST. Koncert symfon.
- 21.30. LIPSK. Koncert symfoniczny.

POTRZEBNA wykwalifikowana manicurzystka od zaraz. Piotrkowska 92. w podwórzu.

Co słycać w Hollywood?

June Knight, nowa gwiazda filmowa, ma być partnerką Kiepury. Greta Garbo nie może sobie dobrać odpowiedniego kompana filmowego...

(lu) Wytwórnia „Universal” reklamuje ostatnio usilnie nową gwiazdę filmową,

June Knight.

Kim jest ta zachwala przez wytwórnię artystka filmowa?

Urodziła się w Madrycie, jako piąta córka utalentowanego skrzypka. Od najmłodszych lat marzyła o karierze tancerki. Jako młode dziewczę

uciekła do New Yorku.

Po wielu przygodach zaangażowana zostaje do zespołu girls jakiegoś teatrzyku na Broadway. Miała wówczas lat siedemnaście, a pozatem — jasne, lśniące włosy i niebieskie oczy.

June Knight nie zadowolila się jednak karierą tancerki, starając się o wstąpienie na deski dramatycznego teatru. Znany impresarjo amerykański Graves bierze ją do swego zespołu. Od tej chwili zaczyna się jej kariera artystyczna...

Dziś June Knight jest już w „Universalu”. Publiczność europejska nie wydała jeszcze o niej żadnego sądu.

Jan Kiepura zrezygnował już prawdopodobnie z kariery śpiewaka operowego, gdyż nie ustaje w pracy filmowej, która całkowicie go absorbuje. W najbliższym czasie Kiepura ma przystąpić do nagrywania nowego filmu p. t. „Czas rozkwitu”. Partnerka jego w tym obrazie ma być

Jeanette Mac Donald

lub też nowa rewelacja amerykańskiej stolicy filmowej — hiszpanka June Knight, której życiorys wyżej podajemy.

Reżyserzy amerykańscy doszli dopiero teraz do wniosku, że

Greta Garbo

nie miała dotychczas odpowiednich partnerów filmowych.

Nawet Clark Gable, z którym występowała razem w filmie p. t. „Zuzanna Lenox” nie był jak się okazało, odpowiednim partnerem.

Obecnie ma z nią zagrać w filmie „Krystyna, królowa Szwecji” John Gilbert... Czy będzie on odpowiednim partnerem, zobaczymy...

CYRKÓWKA

167

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Jan Bilewicz.

ROZDZIAŁ 158.

Alicja jest zazdrosna

Gdy Alicja Denver znalazła się w domu rodzicielskim, w swym małym pachnącym pokoju, w którym kiedyś w tak niezwykłych okolicznościach pocałował ją Mister X, poczuła, że serce bije jej mocniej. Przez kilka tygodni pobytu w Szwajcarii, stała walczyła z sobą, by nie porozmawiać z Rennerem. Kilkakrotnie była już na stacji telefonów międzymiastowych. Zamierzała choćby przez kilka minut pomówić z tym człowiekiem, z którego losami ostatnio tak bardzo się żyła.

Teraz, w Wiedniu, jest tak blisko nie do, że tylko ręką sięgnąć. Zadzwoni do Rennera, dowie się co u niego słycać, o czym myśli, a przedewszystkiem o kim myśli.

Usłyszy jego głos, dzięki któremu doznała tylu wzruszeń.

Aparat telefoniczny stał na biurku. Jak urzeczona, zbliżyła się do aparatu, jak urzeczona, nakreśliła numer i z bijącym sercem czekała, aż z tamtej strony rozlegnie się dobrze znany głos.

Renner był w domu.

Alicja chwytała oddech. Nie mogła opanować wzruszenia.

— Czy wie pan kto mówi?

— Chciałbym nie wiedzieć, proszę pani. Chciałbym zapomnieć do kogo należy ten głos i chciałbym przestać myśleć o jeszcze jednym głosie, który tyle niepokoju wprowadził do mego życia. Mówi Miss Alicja Denver, prawda?

— Tak jest, po czem pan mnie poznał.

— Poznałem panią po tych subtelnościach mowy i wymowy, których niestety, nie mogę się doszukać w głosie mojej tajemniczej przyjaciółki przez telefon.

Miss Alicjo — podjął z żywością Renner. — Niech pani już przerwie nareszcie tę udrękę. Proszę mi wyjaśnić, czy pani jest tą osobą, która angielskim akcentem rozmawia ze mną zwykle w wieczorowych godzinach przez telefon... Nie chce mi się wierzyć, by miała pani jakiś szczególny cel w tem, by robić z tego tak długo tajemnicę.

Miss Alicja z trudem opanowała się. Musiała się zdobyć na ton półzartobliwy, a w każdym razie obojętny, w kwestji, która była dla niej droższa niż życie

— Jaki pan nieznośny. Dopiero co przyjechałam i już rozpoczyna pan mnie nęczyć. Czy sądzi pan, iż istotnie posiadam tak wielkie zdolności aktorskie, że potrafiłabym tak dalece zmienić głos i ton, by uszło to wprawno ucha mistrza Artura Rennera. Chyba sam pan w to nie wierzy. A jednak nie twierdź, bym była zupełnie odległa od tej tajemniczej postaci, która z panem rozmawia wieczorami. Nie mogę narazie wyjawić panu tej tajemnicy. Nie mogę dlatego, gdyż nie jest ona moją własnością. Zamiast interesować się jak spędziłam urlop, gdzie byłam i jak mi się w świecie podobało, od razu zaczyna pan od tych niemiłych kwestyj, na które mu odpowiedzi dać nie mogę.

Renner pienił się z gniewu.

— Czy pani nie zdaje sobie sprawy, krzyczał prawie, że ja dłużej w tej niepewności żyć nie mogę! Że już nareszcie

powinien nastąpić koniec, bo jeśli nie, to go sam sprowadzę!

Z tamtej strony rozległo się głębokie westchnienie. Renner domyślał się, że Miss Alicja Denver waha się i walczy sama z sobą. Spodziewał się, że wreszcie przełamie jej upór i dowie się od niej prawdy. Ale po chwili Alicja znów odezwała się głosem, w którym był raczej lekki ton obojętności, niż przejęcie się sprawą Rennera.

— Jeszcze trochę, drogi mistrzu, jeszcze trochę cierpliwości. Gdy już istotnie będzie pan sądził, że tak dalej być nie może, nastąpi wreszcie wyjaśnienie i szczęśliwe zakończenie całej naszej intrygi. Tymczasem chciałabym wiedzieć, co porabia sztuka? Co pan pisze i kiedy ujrzemy nową rzecz pana na scenie?

Aniela była jedną z najgorętszych wielbicielek talentu Rennera. Była uważana za czytelniczką jego utworów i ich subtelnym krytykiem. I teraz potrafiła go zająć temi sprawami i skierować jego myśli na zupełnie inne tory.

Po kilku chwilach, niespostrzeżenie dla samego siebie, Renner rozmawiał z Alicją o swych nowych planach literackich, o wystawieniu nowej sztuki, o jej obsadzie i o wielu innych tego rodzaju sprawach. Tajemnicza nieznajoma jakby przestała istnieć.

Wyczerpali już całkowicie te tematy, gdy Renner przypomniał sobie, że jeszcze ani słowem nie poruszył sprawy Anieli Blochówny. Jaka rolę odegrała ta młoda osoba w spisku przeciwko niemu.

— Czy nie może mi pani powiedzieć, co ją łączy z Anielą Blochówną.

Rennerowi zdawało się, jakby głos Alicji zadrzżał:

— Aniela Blochówna, — powtórzyła, to moja stara znajoma. Dlaczego pan pyta?

— Wie pani chyba sama najlepiej.

Moje listy do tajemniczej nieznajomej były załatwiane przez tę panią. Czy po to została wprowadzona na widownię czwarta osoba, bym już zupełnie nie orientował się w sytuacji?

Alicja stała się nagle opryskliwa.

— Nie wiem, to nie moja sprawa. Ja tego nie załatwiałam. Mam jednak wrażenie — dodała po chwili Alicja — że niema pan za złe losowi, który go zetknął z tą młodą i miłą niewiastą.

— Naturalnie, że nie mam nikomu nic za złe. Panna Blochówna jest doprawdy bardzo miła. Przeżyliśmy niedawno niezwykłą przygodę.

— Aż przygodę? Nie wiedziałam o tem wcale. Ciekawam bardzo... — Alicja urwała nagle. Przypomniała sobie, że nie wolno jej być ciekawą przygod, jakie Renner może mieć z kobietami.

Teraz Renner triumfował. Z radością stwierdził, że Alicja stała się niespokojna i że zdradza się ze swego zdenerwowania. „Nie jestem jej obojętny” — mówiło mu przecucie. „Słyszę przecież wyraźnie, że ta piękna dziewczyna jest zazdrosna o mnie. I ta świadomość dodała mi nagle odwagi:

— Nie mogę pani powiedzieć, jaka to była przyгода, gdyż w tym wypadku tajemnica nie jest moją wyłączną własnością. Zupełnie tak samo dzieje się w sprawie mojej przyjaciółki przez telefon. Przyjdzie jednak czas — i tutaj Renner zaczął naśladować głos i ton Alicji — że wszystko się wyjaśni. Jeszcze tylko trochę spokoju.

Rozległ się śmiech Alicji. Ale ten śmiech brzmiał bardzo sztucznie.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

9)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik siedział od dwóch godzin beczynnie na kamiennym stopniu przed dworcem, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany syn Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwiaty bagażowy na jedną, złotą walizkę. Ojciec i syn odbierała tę walizkę i zanoszą do domu.

Chudzik po otwarciu przykrywy krzyknął przerażeniu.

Przemógł w sobie strach i odgarnął szmaty, z poza których wyłoniła się odrabana ręka mężczyzny. Na spodzie walizki leżał ponadto woreczek ze złotymi monetami, drogim kamieniem i paczki z banknotami. Ledwo zdolał to wszystko natłoczyć do walizki i cisnąć ją pod łóżko, gdy do pokoju wszedł najpierw policjant, za nim jakiś pan z teczką, w końcu dozorca. Chudzik struchlał na widok policjanta.

Jakież jednak było jego zdumienie, gdy pan z teczką przedstawił się jako rejent, który przyszedł go zawiadomić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ulicy Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieustalonym nazwisku.

Powiemcą Chudzika jest służąca, Stefka, która radzi mu, aby udał się na Śląsk.

Od sąsiadki Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że odwiedzali ją dziwni ludzie.

Choć była biedna, mimo to przyjeżdżała po nią często cytrynowa limuzyna a w niej zawsze siedział jakiś elegancki pan, albo też elegancka pani, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską”, albowiem była piękna jak najpiękniejsza cyganka.

Chudzik podziękował za te informacje i wyszedł na ulicę.

W tej chwili ukazała się cytrynowa limuzyna, z której wysiadła weźwota, gębka postać, mająca w sobie coś z pantery i siostry miłosierdzia.

Wieczorem tego samego dnia Chudzik ukrył pieniądze i kosztowności pod jedną z chwiejących się desek podłogi, trupa ręką zaś owinął w szmaty i gazetę, poczem wymknął się z mieszkania, trzymając nieszczęśną walizkę w reku. Gdy chciał ją zostawić na polu za miastem, jakaś chłopka, której Chudzik przedtem nie zauważył, zwróciła mu na to uwagę, sądząc, iż Chudzik zostawił walizkę przez zapomnienie. Wobec tego oddał jej czempredzej i rzucił walizkę do stawu.

Następnego dnia w piśmie ukazała się sensacyjna wiadomość, z której wynikało, iż znaleziono dwie identyczne walizki z trzypięci reklamami. Jedna wyłowiono ze stawu, druga zaś znalazł jakiś woźnica pod mostem kolejowym. Jednocześnie do komisariatu zgłosiła się owa chłopka, która widziała wieczorem Chudzika na polu z walizką.

Podczas nieobecności ojca przychodzi Pakuła, który czytał w gazecie wiadomość o tajemniczej zbrodni i widział Chudzika wracającego z dworca z walizką. Pakuła domaga się od Jasia pieniędzy, w przeciwnym razie grozi temu oraz ojcu więzieniem. Jaś po jego wyjściu przywołuje swego kolegę Felka, znanego silacza i obaj udają się za Pakuła.

Za miastem Pakuła spotyka się ze swymi towarzyszami i przystępuje do podziału łupów. Podczas sprzeczki zabija jednego ze swych przyjaciół. Jaś to widzi i ma teraz w reku Pakuła, który chce go również zabić, lecz z pomocą przychodzi mu Felk, który jednym uderzeniem pięści powalił Pakuła na ziemię.

Już po powrocie do domu konstatuje ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ojca jeszcze niema. Udaje się więc do Stefki z prośbą o pomoc. Stefka skierowała go do swego pana, adwokata Główniewskiego. Gdy Jaś zaczął mu opowiadać o walizkach, adwokat padł zemdlony.

Tymczasem — jak się okazało — Chudzik został zatrzymany nie w związku z walizkami, lecz z tego powodu, że banknot dolarowy, który chciał wymienić, był fałszywy.

W nocy Jaś z Felkiem udają się pod mieszkanie Pakuły, aby zbadać co on robi.

Obaj widzą, że Pakuła udaję się chyłkiem do hotelu „Majestic”, gdzie mieszka czasowo Księżniczka Cygańska (której prawdziwe imię i nazwisko brzmi: Marja-Teresa-Janina Sotowerecka), wraz z jej obecnym amantem, Karolem Zawidzkim.

Księżniczka wchodzi do swych apartamentów, a Zawidzki wszczynając z Pakuła rozmowę w swym pokoju. Z rozmowy tej wynika, że Zawidzki położył Pakuła, aby zameldował w policji, iż Chudzik jest bestjal-skim zbrodniarzem, albowiem widział go krytycznego dnia z złotą walizką. Dlaczego zależy Zawidzkiemu na uwieszeniu Chudzika — niewiadomo. Ale Pakuła nie chce tego uczynić, obawia się bowiem, iż Jaś zdradzi wszystko, co widział za miastem.

Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki z propozycją, aby usidliła Chudzika i skłoniła go do popelnienia samobójstwa, albowiem niejeden już mężczyzna odebrał sobie przez nią życie.

Księżniczka zabiera się do tej roboty, chcąc wzbudzić zazdrość Zawidzkiemu.

— Proszę to przyjąć jako pożyczkę... — Kiedy ja nie będę mógł oddać... Z czego?...

— Proszę, niech pan weźmie... Jaż pan zwróci... — Nie, nie... bronił się... Nie mogę przyjąć... — Auto zatrzymało się przed hotelem.

— Niech pan wyjdzie... — rzekła na pożegnanie. — I proszę do mnie przyjść dziś po południu czekam o godzinie piątej... Chudzik wyszedł z auta. Jak pijany zatoczył się po ulicy. Wracał do domu nieznanymi ulicami. Co chwilę zapytywał przechodniów o drogę. Nie wiedział co się z nim dzieje.

W pewnej chwili wsunął rękę do kieszeni i między palcami zaszeleścił banknot. Księżniczka wsunęła mu pieniądze niespostrzeżenie... Sprytnie to zrobiła... Co zrobię?... Odnieść?... Nie, nie może do niej przyjść w takim garniturze... Portjer nie wypuści go do hotelu... Odda jej napewno, gdy tylko zostanie „panem hrabią”... Wstąpił przedewszystkiem do fryzjera. Ostrzygł się i ogolił. Kazał sobie zrobić również manikier. Potem kupił garnitur i palto. Złote pantofle, kapelusze, laseczka i rękawiczki dopełniły całość... Po dwóch godzinach szedł po ulicy, ubrany jak lord.

Chyłkiem zakradł się do mieszkania by nikt go nie widział. Wstydził się tego eleganckiego odzienia. Jasia nie było. Wrócił dopiero po godzinie. Gdy zobaczył ojca w nowym stroju, zawył z radości: — Tata!... Jak ty wyglądasz?... Jak prawdziwy hrabia!... Czy odnalazłeś już swego ojca?...

Chudzik spojrzał na godny pożalowania strój Jasia i zrobiło mu się przykro. Ze też o nim zapomnieli!... Ale trudno... Tego wymaga ich wspólny interes... Od księżniczki dowiemy się prawdy o swym ojcu... Ona może wskaże mu drogę do szczęścia i fortuny... — Jeszcze nie... — odparł. — Ale wkrótce go odnajdę, bądź spokojny...

W miarę zbliżania się godziny piątej niepokój Chudzika wzrastał niepomiernie. — Nie mógł sobie znaleźć miejsca. Tłumaczył sobie, że to wszystko dlatego, że chce wyjaśnić sprawę, o której mówił rejent, ale w rzeczywistości chodziło mu tylko o to, aby być jaknajbliżej księżniczki, patrzeć w jej oczy, wdychać woń jej odurzających perfum... Już o wpół do piątej, czekał przed hotelem... Z bijącym sercem wchodził do hallu... Wiedział tylko tyle, że nazywano ją „Księżniczką Cygańską”... Więc tak też zapytał: — Czy księżniczka Cygańska jest w swym pokoju?...

Portjer przyjrzał mu się uważnie i odparł: — Nie... Wyjechała... — Jakby go kto zimną wodą oblał... — Więc kazała mu przyjść i wyjechała... Pewnie z kimś... Więc to był tylko żart z jej strony... Zakpiła sobie z niego... Wystała na pośmiewisko... Zawrzała w nim krew... Był zły... Wyszedł na ulicę i rozszedł się dokoła. Zostało mu jeszcze w kieszeni kilka złotych. Wstąpił do pierwszej-lepszej knajpy na rogu i wypił kilka kieliszków wódki. Ale i to nie zdołało rozpozgodzić jego czoła.

Wracał wściekły do domu... Umówiła się i pojechała... Zasztydziła poprostu... Nagle usłyszał za sobą głos: — Józek, czy to ty?!

— Odwrócił się... Przed nim stała Stefka. Odwrócił się... Przed nim stała Stefka. Odwrócił się... Przed nim stała Stefka. Odwrócił się... Przed nim stała Stefka.

— Józek, jaki ty elegancki... Wszystko za te sto złotych?... To niemożliwe?!

Skąd wzięłaś tyle pieniędzy?... Może już hrabią zostałeś?... Gadaj... — Nie mam co gadać... — odparł opryskliwie.

— Józek, już przemawiasz do mnie innym głosem... Dawniej tak nie mówiłeś... Czy ten nowy garnitur już tak cię zmienił?...

— Nie zwracaj głowy... Nic mnie nie zmieniło, ale nie lubię, jak mi się ktoś wtrąca do moich interesów... — A może wystroiłeś się tak dla innej dziewczyny, co?...

Pamiętaj, jabym tego nie ścierpiała... Powiedz... — Nie zwracaj mi głowy, już ci mówię... — A jednak coś w tym musi być... Jesteś taki inny... Pierwszy raz widzę cię w takim stroju... Ładnie wyglądasz... Ale czemu jesteś taki zły?...

— Bo mnie załoscił... — Czekajłam na ciebie... Przyszedłeś, że przyjdiesz... Mieliśmy pogadać jak dawniej... — Nie mogłem przyznać, że zupełnie o tem przyrzeczeniu zapomniałem.

— No, no... Dawniej nie byłeś taki zajęty... Dopiero dziś... Nie dokończył zdania, gdyż w tej chwili stało się coś nieprzewidzianego.

Chudzik zbladł, odsunął ją na bok, jakby chciał się jej czempredzej pozbyć i stanął jak wryty...

Na jezdy zatrzymała się cytrynowa limuzyna, w której siedziała księżniczka Cygańska... Uśmiechnęła się do Chudzika i skinęła zapraszając ręką...

Chudzik zajął miejsce obok pięknej kobiety... Księżniczka przyglądała mu się z zaciekawieniem i rzekła: — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

Rozdział ósmy

Grom z jasnego nieba

Chudzik nigdy jeszcze nie w hotelu. Ostrożnie wstępował po schodach, wyszcielanych miękkim, puszystym dywanem. A gdy stanął na progu wspaniale urządzonego pokoju księżniczki, onie miał z wielkiego zachwytu.

Na małym, niskim stoliku, znalazła się „wkrótce” butelka wyborowego wina i ciastka.

Księżniczka poczęstowała go znowu opiumowanymi papierosami: — Niech pan zapali, panie... Józefie... — Dziękuję... — odparł zażenowanym głosem.

— Może mnie pan również nazywać po imieniu, pozwalam panu... — odparła. — Nie wiem właściwie, jak brzmi pani imię...

— Może mnie pan nazywać Janą... Jest to skrót jednego z moich trzech imion... Chudzik spuścił głowę.

— No, niech pani powie: „Dziękuję, pani Jano”... Chudzik milczał.

— No, niech pan powie... — prosiła. — Kiedy nie mogę... Nie chce mi przez usta przejść... Księżniczka roześmiała się.

— Dziwny z pana człowiek... Niech mi pan coś opowie o sobie... Jak pan żyje, jak się panu powodzi?... Ma pan żonę?...

— Nie... Jestem wdowcem... — A kim była ta dziewczyna, z którą stał pan na ulicy?...

Chudzik zmarszczył czoło. Poco przypomniawszy mu Stefkę?... Przed oczyma ujrzał jej zdziwioną, zapłakaną twarz... — To taka sobie... — odparł... — Narzeczoną?...

— Prawie... Nie wiem... — Kocha ją pan?...

— Dobra dziewczyna, nie można powiedzieć... — A kogoby pan wolał: — ją, czy mnie?...

Chudzik jeszcze niżej spuścił głowę. Odpowiedź mogła być bardzo ryzykowna. A jeżeli zakpi z niego?... Jeżeli się roześmieje?... Wolał milczeć... — Dzieci ma pan? — indagowała nadal księżniczka.

— Synka jednego, Jasia... Mądry chłopiec... Jedyna moja pociecha... — Kocha go pan bardzo?...

— O, tak... Bardzo... — A co pan robił na ulicy Śląskiej?...

Pytanie było postawione dość obcesowo. Nie przypuszczał, że księżniczka

chwili stało się coś nieprzewidzianego. Chudzik zbladł, odsunął ją na bok, jakby chciał się jej czempredzej pozbyć i stanął jak wryty...

Na jezdy zatrzymała się cytrynowa limuzyna, w której siedziała księżniczka Cygańska... Uśmiechnęła się do Chudzika i skinęła zapraszając ręką...

Chudzik zajął miejsce obok pięknej kobiety... Księżniczka przyglądała mu się z zaciekawieniem i rzekła: — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

— Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił... — Nie poznałam pana... Jak pan się zmienił...

I dała znak szoferowi... Auto ruszyło... Chudzik spojrzał na Stefkę... Zdawało mu się, że wyciągnęła do niego rękę, jakgdyby chciała o coś zapytać, czy też coś powiedzieć... — Zabrano mi... zabrano mi mojego Józka... — szepnęła zbieletemi wargami i w oczach jej błysnęły dwie wielkie łzy.

(Dalszy ciąg jutro).

Współdziałanie straży polsko-lotewskiej

w tępieniu przemytnictwa w pasie pogranicznym

Wilno, 18 września. Na granicy polsko - lotewskiej straż graniczna obu państw współdziałała między sobą przy tępieniu przemytnictwa i koniokrady na granicy. Na terenie lotewskim skradziono kilka koni włościanom. Koniokrady zdołali konie przemyścić na stronę polską, gdzie zostali ujęci i przekazani władzom lotewskim.

Włościanie — obywatele lotewscy — wyrazili podziękowanie naszym władzom granicznym.

Również przed paru dniami na granicy sparaliżowano szajkę przemytniczą, która grasowała na terenie pogranicznym polsko - lotewskiej. Aresztowano kilku przemytników z towarami, wartości około 10 tysięcy zł.

Krwawy epilog trójkąta małżeńskiego

Zemsta zdradzonego męża

Stryj, 18 września.

(U) Przed sądem okręgowym w Stryju znalazła swój epilog ciekawa sprawa, której tłem był t. zw. „trójkąt małżeński”. W Żydaczowie mieszka wraz z żoną i 6-letnim synkiem, robotnik Józef Hywel.

W ub. roku przyjął on do swego mieszkania w charakterze sublokatora niejakiego Jana Bodnara, również robotnika, z którym łączyły go oddawna więzy przyjacielskie. Przed kilku miesiącami, w czasie gdy Hywel, zajęty jakąś pilną robotą, nie wrócił w nocy do domu, Bodnar, korzystając z miłego „sam na sam” z żoną przyjaciela, uczynił jej niedwuznaczną propozycję, której Hywlowa w końcu uległa.

Stosunek ten trwał przez dłuższy czas, aż pewnego razu, synek Hywla, obudziwszy się ze snu, spostrzegł drastyczną scenę między matką a sublokatorem, o czym następnie opowiedział ojcu.

Wiadomość ta doprowadziła do krwawej bójki między dawnymi przyjaciółmi, podczas której Hywel pchnął nożem Bodnara, raniąc go ciężko w szyję i oko. Dalszej bójce położyli kres zaalarmowani krzykiem sąsiedzi.

Sąd po przesłuchaniu świadków i wywodach obrońcy d-ra Lindenbauma młodszego, uwzględnił okoliczności łagodzące i skazał Hywla na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem kary.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9-3.
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.

Napady bandyckie na szosach

6-ciu kupców zostało obrabowanych i pobitych

Kostopol, 18 września.

Pomiędzy wsią Duże Siedliszcze, a kol. Chmielówką gm. Ludwipol 4-ch nieznanymi osobnikami zatrzymano jadących na 4-ch furmankach z Dorażnego do Korca — Dotermana Fraima, Cywińskiego Eugenjusza, Krawczuka Michała, Pułkę Trofima i Kasprowskiego Jakóba. Nieznani osobnicy przeprowadzili szczegółową rewizję u wymienionych, przyczem Dotermanowi zabrali portfel wraz z 30 gr., bijąc go po twarzy i zmuszając, by powiedział, gdzie posiada pieniądze, które powinien mieć przy sobie na zakup maki.

Zachodzi podejrzenie, że sprawcami byli parobcy ze wsi Siedliszcz, lub kol. Chmielówka, którzy paśli w nocy konie. Dochodzenie w toku.

Identyczny wypadek miał miejsce pod Kostopolem. Bandydzi zatrzymali jadącego na jarmark do Derosza Szmula Stareca, mieszk. m. Kostopola, i pod groźbą rewolweru zrabowali mu 92 zł. gotówki, 12 metr. płótna i 7 mtr. sukna bostonu, wart. 40 zł.

Bandydzi prawdopodobnie pochodzą ze wsi Hołowin, gm. Derażno. Dochodzenie w toku.

Ojczym zniewolił pasierbicę

Niezwykłe stosunki w rodzinie wieśniaków

Nowy Sącz, 18 września.

Mieszkająca w Gołabkowicach Marja Zygmunt wydała córkę za mąż, obliczając jej w wianie krowę. W pięć miesięcy po ślubie córka Katarzyna zażądała wiana. Matka odmówiła jej dani, mówiąc: „Cóż ci po krowie, skoro masz męża”. Córka postanowiła sprawę załatwić inaczej. Postanowiła krowę zabrać bez wiedzy matki. Zamiar ten jednak nie udał się, i na tem tle powstały ciągle kłótnie. Do kłótni tych wniósł się również ojczym Katarzyny, który jednak miast nienawiścią, zapłonął do swej pasierbicy miłością.

Ponieważ pasierbica stroniła od niego, skrzyżował z okazji gdy byli w izbie sami i zniewolił ją.

Pasierbica zaskarżyła wyrodnego ojczyma do sądu i w wyniku rozprawy ojczym skazany został na karę więzienia z zawieszeniem oraz płacenie alimentów na dziecko, które w międzyczasie pasierbica powiła.

Ukarany ojczym począł dokuczać stale swej pasierbicy, zmuszając ją by wyprosiła się z domu matki. Katarzyna Stefańska opuściła wreszcie dom matki, zażądawszy jednak na odchodem spornej krowy, którą miała obiecaną w wianie. Matka ponownie odmówiła żądaniu córki, wobec czego Katarzyna bez wiedzy matki zabrała krowę z obory. Epilog sprawy o krowę rozegra się w sądzie.

Kino Dźwiękowe

PAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś poraz ostatni!

Wzruszy! Olśni! Oczaruje każdego wielkością tematu, wspaniałymi melodjami, wystawą i grą

JANET GAYNOR i CHARLES FARELL
w swym najnowszym i najpotężniejszym obrazie Foxa p. t.

„CZAR JEJ OCZU”

oraz film polski p. t. **ULANI ULANI.**

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

METRO PRZEJAZD 2

Wspaniałej komedji muzycznej

„JEGO EKSCYLENCJA SUBJEKT”

W roli tytułowej **EUG. BODO**, w pozostałych rolach **Ina Benita**
M. Cwiklińska i K. Tom

Nadprogram tygodnik dźwiękowy.

GLÓWNA 1

ADRIA

Passe-partout, prócz urzędowych nieważne.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. MED. Al. Kopciowski
powrócił,
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon jesienny poleca
„HELENA”
Zawadzka 9
Wejście p. bramę 9

Dr. med. HENRYK Ziomkowski
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.

DR. MED. L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór. w niedz. i święta od 9-12

Doktor H. SZUMACHER
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED. M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przym. od 4-8 w. 30-2

Rozmaite
Złoto BIŻUTERIA, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

DR. MED. Z. RAKOWSKI
Choroby uszu, nosa, gardła i dróg oddechowych przeprowadził się na ul.
67 Piotrkowska 67
Tel. 127-81.
Przyjmuje w domu od 12-2 i 5-7, w lecznicy, Zgierska 17, od 11-1 i 2-3 po poł

Dr. med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

DR. MED. Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-1.

PROSZEK z „KOGUTKIEM”
(MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENĘ, NEURALGJĘ,
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW
z „KOGUTKIEM”

POKÓJ ładnie umeblowany przy chrościańskiej rodzinie z wygodami i ttekrupującym wejściem, możliwość z korytarza potrzebny zaraz. Okolica — Andrzejka — Św. Anny lub Przejazd — Główna. Oferty sub „Solidny” do Administracji. 15

PLUSKWI tylko świeca Fumigatore-Cimex wytepiasz bezpowrotnie. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją. Zgłoszenia: „Elektra”, 6-go Sierpnia 1. Telefon 237-80.

DRUBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj pada drobne ogłoszenia do „Republici”

Doktor W. Łagunowski
powrócił

URZĄDZENIE pokoju sypialnego i łazienki sprzedam z powodu wyjazdu. Tanie było zaraz. Wiad: Żeromskiego Nr. 18, m. 27 15



Kto zdobędzie mistrzostwo Ligi Wisła i Pogoń ubiegają się o pierwszeństwo

W dniu wczorajszym i w sobotę zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

W Krakowie: Wisła — ŁKS 1:0 (1:0). Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie mecz ligowy Wisła — ŁKS zakończył się zasłużonym zwycięstwem Wisły, która miała naogół więcej z gry.

W pierwszej połowie Wisła narzuciła ostre tempo i uzyskała jedyną bramkę meczu przez Artura.

ŁKS grał w tej połowie b. chaotycznie a atak wykazał brak zrozumienia.

Po przerwie Wisła nadal przeważa jednak atak jej grał pod bramką ŁKS-u mało skutecznie.

Również ataki ŁKS-u były niezbyt groźne, tak że wynik 1:0 pozostał dla Wisły niezmienny.

Widzów 2 tysiące. Sędziował p. Krajcarek.

W Warszawie: Warszawianka rozegrała z krakowską Garbarnią dwa mecze w sobotę i niedzielę. W sobotę Warszawianka wygrała 2:1 (0:0). Garbarnia mimo porażki grała b. dobrze i była zespołem lepszym.

W dniu wczorajszym Warszawianka odniosła ponowne zwycięstwo w stosunku 5:3 (3:2). Mecz był ciekawy i obfitował w dużą ilość bramek. Warszawianka była nieco szybsza i zwyciężyła zasłużenie, mając więcej z gry.

Bramki dla Warszawianki zdobyli: Piliszek i Ketz po 2, Korngold — 1, zaś dla Garbarni Smoczek, Walicki i Rogowski. W oba dni sędziował b. dobrze p. Wardeszkiewicz.

We Lwowie: Pogoń — Legia 3:1 (3:0). Legia wystąpiła w składzie mocno osłabionym bez Nawrota i Martyny i ustępowała w polu swemu przeciwnikowi, który grał b. ambitnie.

W Pogoni dobrze dysponowany był zwłaszcza atak. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Matjas II — 2 i Matjas I — 1, zaś dla Legii jedyną bramkę strzelił Rajdek.

Widzów ponad 2 tys. Sędzia p. Sznajder.

W Poznaniu: Czarni — Warta 1:0 (1:0). Zwycięstwo Czarnych było wielką niespodzianką. Warta była w polu lepsza i o zwycięstwie Czarnych zdecydowała przypadkowa bramka zdobyta przez Chmielowskiego, w pierwszej połowie meczu.

W drugiej połowie Warta miała okresy dłuższej przewagi, lecz dzięki szczęśliwej grze defenzywnej Czarnych nie była w stanie wyrównać. Sędziował p. Lewarek.

W Świdkach: 22 pp. — Podgórze 3:0 (1:0). 22 pp. mieli przez większą część meczu przewagę i górowali nad przeciwnikiem zgraniem i techniką.

W pierwszej połowie gra była prowadzona w szybkim tempie, przyczem dla wojskowych prowadzenie zdobył Klimek.

Po zmianie pół Klimek strzelił dalsze dwie bramki i wynik 3:0 utrzymał się do końca.

Niespodzianki w grach o wejście do Ligi

W dniu wczorajszym odbyły się następujące mecze o wejście do Ligi:

W Przemyślu: Polonia (Warszawa) — Polonia (Przemyśl) 5:3 (3:2) zasłużone zwycięstwo. Polonii warszawskiej dla której bramki zdobyli: Lańko 3, Biedrzycki i Ałaszewski po 1. Dla gospodarzy bramki zdobyli: Małodobry 2 i Łopatowski 1.

W Lipinach: WKS (Wilno) — Naprzód (Lipiny) 1:0 (0:0). Mecz przyniósł sensacyjne zwycięstwo drużynie wileńskiej na obcym terenie z ogólnym faworytem Naprzodem. Gospodarze od 26-ej minuty pierwszej połowy grali w 10-kę wskutek kontuzji jednego z graczy.

Zwycięską bramkę dla WKS-u zdobył Zbroja. Sędzia p. Lustgarten.

Sędziował p. Laskowski.

GRUPA PIERWSZA.			
	Gier	Pkt.	St. br.
1) Wisła	5	9	9:4
2) Pogoń	6	8	17:12
3) Ruch	5	6	15:12
4) Ł. K. S.	4	3	6:8
5) Cracovia	3	2	8:8

GRUPA DRUGA.			
	Gier	Pkt.	St. br.
1) 22 P. P.	4	8	11:5
2) Warszawianka	5	7	13:9
3) Warta	5	5	8:6
4) Czarni	5	4	9:10
5) Garbarnia	6	3	12:15
6) Podgórze	5	3	4:12

Walasiewiczówna w doskonałej formie

ustanowiła dwa nowe rekordy światowe

W dniu wczorajszym, odbyły się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne na których doszło do emocjonującego pojedynku w biegach na 60, 100 i 800 m. między Walasiewiczówną a czeską Koubkova.

Walasiewiczówna osiągnęła szczytową formę i w biegach na 60 i 100 m. ustanowiła dwa nowe wspaniałe rekordy światowe.

W biegu na 60 m. Walasiewiczówna uzyskała czas 7.4 sek. i w biegu na 100

m. 11.8 sek., bijąc z łatwością Koubkova, której czasy wyniosły 7.7 sek. i 12 s.

Pozatem w biegu na 800 m. Walasiewiczówna pobila rekord Polski znakomitą czasem 2 m. 18.4 sek. przed Koubkova 2.18.8.

Wynikami swemi Walasiewiczówna udowodniła, iż nadal jest najszybszą kobietą na świecie.

W skoku w dal Walasiewiczówna uzyskała wynik 5.46 m., Wajsówna w rzucie dyskiem uzyskała 38.09 m.

Węgry--Polska 47:5, 34:5

Główna polskiej reprezentacji lekkoatletycznej

Międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Węgry—Polska, który odbył się w dniu wczorajszym w Królewskiej Hucie, zakończył się zwycięstwem Węgier w stosunku 47:5:34:5.

Wynik w poszczególnych konkurencjach był następujący:

400 m. płotki: 1) Kostrzewski (P) 55.4 przed Maszewskim (P) 55.6.

Rzut kulą: 1) Heljasz 15.30 m. przed Daranym 14.89 m.

Bieg 100 m.: 1) Forgaes (W) 10.6 s. przed Pajzem 10.7 s.

Bieg 400 m.: 1) Biniakowski (P) 50.4 sek. przed Szabo 51.1 s.

110 m. płotki: 1) Kovacs 15 s. przed Javorem (W) 15.6 s.

Bieg 5 klm. 1) Kelen (W) 15 m. 37 s.

2) Simon (W), 3) Fijałka (P) 16.11.

Rzut oszczepem: 1) Varszegyi 63.20 m. przed Mikrutem 59.22 m.

Skok wzwyż: 1) Kesmarky 186.5 m. przed Pławczykiem i Saljenem (W) po 1.81 m.

Bieg 800 m.: 1) Kuźnicki (P) 1.59 przed Sarvarim 1.59.4.

Dysk: 1) Kemesz 47.50 m. przed Donaganem 46.83 m.

Bieg 1500 m.: 1) Szabo (W) 4:17.8 przed Lesickim (P).

Sztafeta 4x200 m.: 1) Węgry 1:30.8 przed Polską 1:31.5.

Wynik ogólny meczu jest dla Polski stosunkowo dobry.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi

Kto zdobył tytuły mistrzowskie?

Łódź, 17 września 1933.

W dniu wczorajszym rozegrano finały wszystkich gier otwartych jubileuszowego turnieju tenisowego LLTK.

W grze pojedynczej mistrzostwo zdobył Maks Stolarow, bijąc w finale Foerstera 7:5, 6:4, 6:4. W rozegranym przedpołudniem półfinale pokonał Maks swego brata Jerzego 7:5, 6:1.

W grze pojedynczej pań Jędrzejowska bez zbytek wysiłku pokonała we finale warszawiankę Pozowską 6:2, 6:1. W półfinale Pozowska pokonała Lilpopównę 6:3, 6:3.

W grze podwójnej panów pierwsze miejsce zajęła para Popławski, Jerzy Stolarow, bijąc we finale parę Foerster, Bratek 8:6, 12:10.

W grze mieszanej pierwsze miejsce przypadło parze Jędrzejowska, Jerzy Stolarow którzy pokonali parę Pozowska, Popławski 6:0, 6:3.

W konkurencji tej do rozegrania zostały jeszcze spotkania: Osserowa, Grohman z Pozowska, Popławskim i zwycięscy tego spotkania z parą Lilpopówna, Maks Stolarow.

W grze juniorów bezkonkurencyjny

Dwa mecze Gedanji z ligowym Ruchem

W sobotę bawiła na Śląsku drużyna piłki nożnej Gedanji z Gdańska, która w sobotę spotkała się z ligowym Ruchem w Sosnowcu. Wynik brzmiał remisowo 3:3 (2:2). W dniu wczorajszym Ruch rozegrał rewanżowy mecz z Gedanją w Wielkich Hajdukach i zwyciężył 3:1 (1:0).

Z innych meczów rozegranych na Śląsku zanotować należy zwycięstwo „Śląska“ nad IFC w stosunku 3:0.

S.K.S. — WIMA 3:2 (1:0)

W dniu wczorajszym, został rozegrany na boisku Wimy, pierwszy mecz o puchar ŁOZPN-u między Strzeleckim Klubem Sportowym a Wima. Zwyciężył SKS w stosunku 3:2 (1:0). W pierwszej połowie SKS. gra z wiatrem i jest stroną atakującą. W rezultacie przewagi SKS. zdobyła bramkę przez Kudelskiego. — Po przerwie, sytuacja zmienia się na korzyść Wimy, której jednak atak jest pod bramką przeciwnika niezdeterminowany. — W połowie tej oba zespoły zdobyły po dwie bramki: SKS. przez Kudelskiego i Ślązaka, zaś Wima przez Strzelczyka i Makówkę. — Sędziował p. Otto.

T.U.R.-Makkabi 6:4 (6:2)

W meczu towarzyskim, rozegranym w dniu wczorajszym na boisku Turu zwyciężyli gospodarze, bijąc Makkabi w stosunku 6:4 (6:2). Makkabi wystąpiła w osłabionym składzie i ustępowała ambitnie grającej drużynie Turu.

Turyści--Strzelec (Sieradz) 2:1 (1:0)

W dniu wczorajszym bawiła w Sieradzu rezerwowa drużyna Turystów zasiloną kilkoma zawodnikami pierwszej drużyny.

Przeciwnikiem tożdzian był miejscowy Strzelec. Po zaciętej grze zwycięstwo odnieśli tożdzianie w stosunku 2:1 (1:0).

Bramki dla Turystów zdobyli: Królasik i Omeztter. Sędziował p. Piestrzyński.

Michalak mistrzem kolarskim Polski w biegu na przełaj

W Częstochowie rozegrany został w dniu wczorajszym kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Startowało 17 zawodników.

Zwyciężył Michalak (Legia W-wa) w czasie 50.21 przed Łazarczykiem (Victoria) 50.58. Tusniem (KS Broń), Głowackim (AKS W-wa) i Joczulskim (WTC).

Sokol-IKP 4:0 (0:0)

Mecz o wejście do klasy A

Rozegrany w dniu wczorajszym w Pabjanicach mecz międzygrupowy o mistrzostwo klasy B między Sokolem a IKP zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Sokola w stosunku 4:0. Sędziował p. Feja.

Dzień Ł.O.Z.G.S. w Łodzi

wypadł pod względem sportowym słabo

„Dzień Ł.O.Z.G.S.“ nie wypadł okazale i propagandy żadnej nie przyniósł. Przedewszystkiem kalendarzyk imprez był ułożony niefortunnie, gdzie obok zawodów towarzyskich figurowały mecze o mistrzostwo. Same gry towarzyskie wypełniłyby program zupełnie. Poza to kilka wyznaczonych spotkań nie doszło do skutku. Kto za to ponosi winę, rozstrzygnie Ł.O.Z.G.S. Tutaj musimy jednak stwierdzić, że gospodarze przedpołudniowej imprezy nie sprościli zadaniu, bowiem nie było przygotowanego terenu oraz siatki z palami dla drużyn YMCA i ŁKS.

Te i inne błędy organizatorów złożyły się na niepowodzenie imprezy.

Z meczów mistrzowskich na uwagę zasługują zwycięstwa drużyn męskich i żeńskich TUR-u. Wobec powyższego drużyna robotnicza ma zapewniony tytuł mistrza kl. B w koszykówce żeńskiej i męskiej, a decydujący mecz z Wima może jej przynieść trzeci kolejki tytuł mistrza kl. B, tym razem w haseł.

W meczach towarzyskich m. i n. zmierzył się mistrz Łodzi, WKS z ŁKS.

Zwycięstwo odnieśli wojskowi w stosunku 41:16. Był to dobry trening dla mistrza Łodzi przed finałowymi meczami o mistrzostwo Polski w Toruniu w dniach 23 i 24 bm.

Szczegółowe wyniki przedstawiały się następująco:

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Koszykówka męska: WKS — ŁKS 41:16, HKS—Triumph 29:22.

Siatkówka męska: HKS—Absolwenci 1:2.

Siatkówka żeńska: HKS — Triumph 2:0.

Szczyploniak: Zjednoczone—IKP 6:2

ZAWODY O MISTRZOSTWO.

Hazena kl. B: Wima—Sztren 7:3.

Koszykówka żeńska kl. B: TUR—Hakoah 8:4, TUR—SKS. 16:2, Hakoah—Bar Kochba 6:2, Bar-Kochba—SKS 12:1

Koszykówka męska kl. B: Hakoah—Makkabi 13:10, TUR—SKS 16:10, Wima—Absolwenci 24:10, Wima—Makkabi 30:0 (walcower), Absolwenci — Orle 26:11.

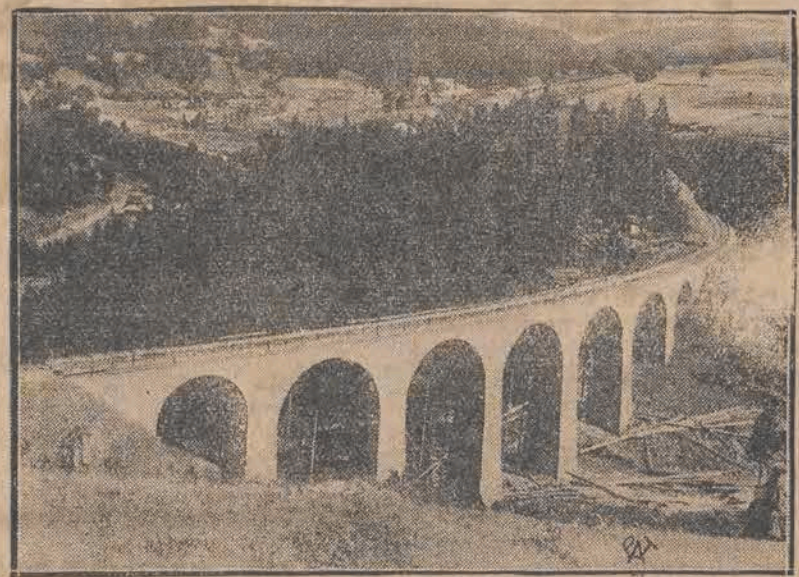
Szczyploniak kl. B: SKS—Jutrznia 12:1.

Interwencja amerykańska na Kubie



Stany Zjednoczone wysyłają do Kubie, gdzie ciągle jeszcze trwają zamieszki, kilka oddziałów wojska celem ochrony interesów amerykańskich.

Wiadukt na nowej linii kolejowej Wisła—Głębce



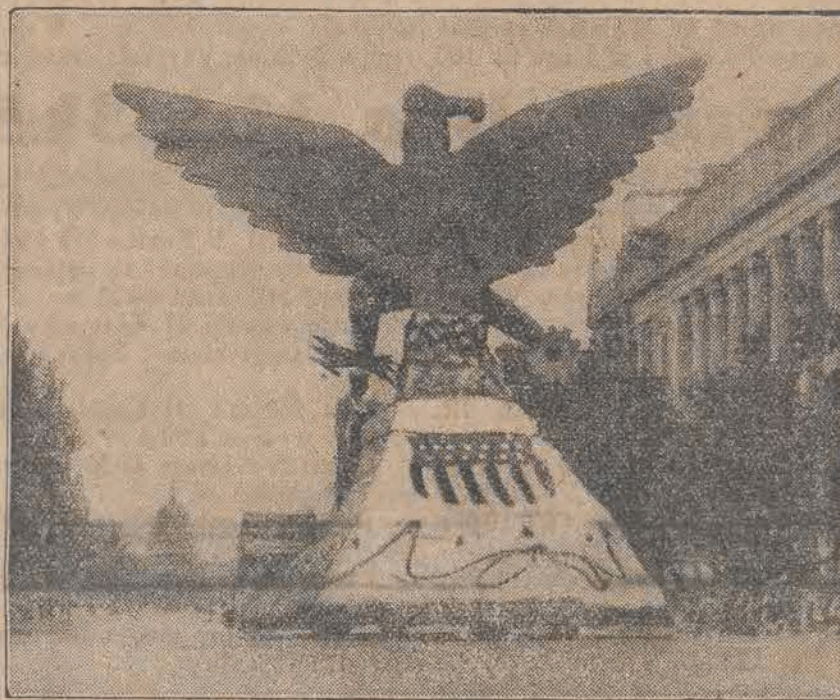
W tych dniach otwarty został w obecności ministra komunikacji inż. Butkiewicza dalszy odcinek linii kolejowej Ustroń - Wisła, a mianowicie Wisła - Głębce, wynoszący 5,25 km. Linja ta udostępni szerokim rzeszom turystów wspaniałe tereny beskidzkie, przyczyni się do podniesienia gospodarki i eksploatacji bogatych terenów leśnych. — Na zdjęciu wiadukt przez dolinę Łabajowa, na nowej linii kolejowej. Wiadukt ten o 7-iu łukach ma 122 metrów długości i 26 metrów wysokości.

TUM ŚW. SZCZEPANA W WIEDNIU.

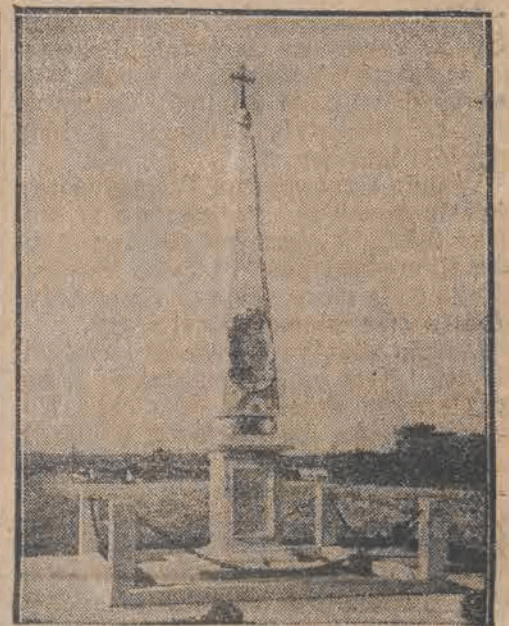


Tum św. Szczepana w Wiedniu wspaniale iluminowany z okazji zjazdu katolickiego i obchodu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej.

Błękitny orzeł nad Kapitołem



W ramach propagandy prowadzonej przez prez. Roosevelta nad ożywieniem przemysłu i handlu pod znakiem „Błękitnego orła” w Waszyngtonie zorganizowany został wielki pochód, na czele którego wieziono wielkiego orła.



Pomnik Jana Sobieskiego w Schwechat pod Wiedniem, ostatnio gruntownie odnowiony. — W dniu 17 września w ramach obchodu 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia, urządzonego przez gminę Schwechat odbył się pochód pod pomnik.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tajemniczy szyfr

Zmęczony i zły siedział Zenon Blackmoor przy swym biurku w urzędzie służby politycznej w Londynie.

Oczywiście nigdy nie przywiązywał znaczenia do cyfr, ale tym razem gotów był uwierzyć, że trzynastka sprowadza nieszczęście.

A może był tylko przepracowany? Zenon Blackmoor zajmował stanowisko rzeczoznawcy szyfrowego.

Był dumny z tego, że umiał odczytywać wszystkie bez wyjątku szyfry. — Nie istniała dla niego żadna tajemnica. Wystarczyło mu popracować kilkanaście minut nad jakimś szyfrem, by natychmiast znaleźć klucz. A odczytanie listu było rzeczą bardzo łatwą.

Dziś dostarczono mu 13 szyfrów.

12 odcyfrował w bardzo krótkim czasie. Były to wiadomości bardzo ważne to też Blackmoor, zadowolony, zabrał się do trzynastego, by z przyjemnym uczuciem pożytecznie spędzonego dnia udać się do domu.

Lecz ten 13 szyfr — to był właśnie sek. Od czterech godzin już go badał. Próbowal zastosować wszelkiego rodzaju kombinacje kluczowe.

Nie mógł wpaść na najmniejszy ślad. Tymczasem szyfr ten był bodaj najważniejszy.

Jeden z agentów policji politycznej, który w przebraniu montera telefonicznego dostał się do gabinetu Andersona znalazł ten list schowany pod ciężką przykrywą biurka.

Andersona już dawno podejrzewano o stosunki z obcym państwem. Teraz Blackmoor miał ustalić, czy podejrzania były słuszne, czy nie.

Blackmoor jeszcze raz pochylił się nad szyfrem. Jeszcze raz zbadal jego treść.

„u4 ii i 4 ujs j ik B4 8677j kklrll kkk ma 3jifeudfi”.

I to wszystko. Lecz cóż to miało znaczyć? L Blackmoor, dla którego nie był tajemnicą żaden szyfr, bezsilnie zaciskał pięści.

Próbował jeszcze inaczej. Próbowal sprawdzić jakiej maszyny do pisania użyto, celem sporządzenia szyfru.

Przywołał jednego z urzędników i wydał mu odpowiednie polecenie, a sam zmęczony i zdenerwowany udał się do domu.

Następnego ranka rozpoczął znów swą pracę. Według meldunku jego pracownika, nie określono marki maszyny do pisania. Agent, który znów odwiedził Andersona, również nie znał podobnej maszyny.

Nie pozostało nic innego, jak wezwać Andersona do urzędu i kazać mu się wytłumaczyć z tego listu. Ale Blackmoor nie chciał uciec się do tego środka. Chciał mieć przedtem dowody w rękę, a później dopiero działać.

Tego samego dnia agent przyniósł mu drugi szyfr, znaleziony w biurku Andersona. Był zupełnie podobny do pierwszego i tak samo niemożliwy do odcyfrowania.

— Muszę pojechać na urlop — pomyślał Blackmoor. — Coś podobnego zdarza mi się poraz pierwszy.

Ale nie dał za wygraną.

Następnego dnia agent przyniósł melunek, że pani Anderson odwiedziła swego męża w biurze. A po jej odejściu znaleziono jeszcze jeden szyfr w biurku Andersona.

Ach tak, więc nci prowadzą do jego prywatnego mieszkania?

Dobrze. Mieszkanie Andersona zostało poddane najściślejszemu nadzorowi.

Przez cały tydzień trwały obserwacje i przez cały tydzień Blackmoor łamał sobie głowę nad tą zagadką. Gdy wreszcie otrzymał od agenta jeszcze jeden szyfr, postanowił sam przeniknąć do domu podejrzanego. Stwierdził dokładnie, kiedy pani Anderson wychodziła na spacer z małą czteroletnią córeczką. I punkt! — nie w pięć minut po jej wyjściu już był na miejscu. Wytrychem

otworzył drzwi mieszkania i zabrał się do poszukiwań.

W pierwszym rzędzie znalazł maszynę do pisania. Jeden rzut oka na klawiaturę przekonał go, iż na niej pisane były tajemnicze szyfry.

A więc zgadza się. Zaczął przeglad duży regał, stojący w pokoju.

Nic nie znalazł. Pokolei otwierał wszystkie szuflady biurka. Bezskutecznie.

Nagle usłyszał skrzypnięcie drzwi wejściowych. Szybko rozejrzał się wokoło. Zauważył olbrzymią szafę, za którą można się było ukryć. W sekundę już był za nią.

Do pokoju weszła pani Anderson z córeczką. Blackmoor stał cicho w swym kącie.

Pół godziny trwała między matką a córką niewinna rozmowa. I nagle usłyszał głos malej.

— Mamusiu, czy mogę znów napisać list do tatusia?

— Tak dziecinko, napisz.

Blackmoor ostrożnie wyjrzał ze swej ukrycia. I to co ujrzał omal nie przypawilo go o zemdlecie.

Ujrzał, jak mała wdrapała się na krzeselko stojące przed maszyną i po chwili jej małe paluszki bezmyślnie zaczęły stuknąć w klawisze...

Klucz od 13 szyfru został wykryty...
Thum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miłimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.